

Krzysztof Kościuszko

Wstęp do metafizyki Stanisława Ignacego Witkiewicza = Introduction to the Metaphysics of Stanislaw Ignacy Witkiewicz

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 22, 207-219

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Kościuszko

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Warmia and Mazury University
in Olsztyn

WSTĘP DO METAFIZYKI STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

Introduction to the Metaphysics of Stanislaw Ignacy Witkiewicz

Słowa kluczowe: S.I. Witkiewicz, L. Chwistek, E. Husserl, H. Cornelius, jedność-w-wielości, implikacja, światopogląd, metafizyka, nauka, aktualna nieskończoność, infinitezymale, G. Cantor, prawo wielkich liczb, synteza nauk, unifikacja, zagadnienie psychofizyczne, metodologia filozofii, intuicjonizm, Brouwer, formalizm, Hilbert, K. Goedel, ciągłość czasu, czas całości istnienia, redukcjonizm, monadologia, emergencja, Leibnitz.

Key words: S.I. Witkiewicz, L. Chwistek, E. Husserl, H. Cornelius, unity-in-plurality, implication, world-view, metaphysics, science, actual infinity, infinitesimal, G. Cantor, law of large numbers, synthesis of sciences, unification, psychophysical problem, methodology of philosophy, intuitionism, Brouwer, formalism, Hilbert, K. Goedel, continuity of time, time of being as a whole, reductionism, monadology, emergentism, Leibnitz.

Streszczenie

Autor niniejszego artykułu omawia Witkiewiczowskie pojęcie metafizycznej implikacji, spekulatywny charakter metafizyki wynikający z używania eksperymentów myślowych, metodę metafizycznej dedukcji pojęć, zadania metafizyki, stosunek metafizyki do badań empirycznych, stosunek metafizyki do nauki, krytykę fizykalizmu, stanowisko monadologiczne.

Abstract

In the article I explain: the Witkiewicz's notion of metaphysical implication, speculative character of metaphysics subsequent to the use of thought experiments, the method of metaphysical deduction of the notions, aims of metaphysics, the attitude of metaphysics towards science, critical examination of the physicalism, monadological standpoint.

Według Witkacego do tez metafizycznych dochodzimy m.in. poprzez spekulatywne eksperymenty myślowe. Jeśli chcemy przekonać się o konieczności uwzględnienia w danej filozofii jakiegoś ontycznego czynnika, musimy wyobrazić sobie świat pozbawiony tego czynnika i zastanowić się: co wtedy? Tak jak Kartezjusz dociekający, czy możliwe jest istnienie bez podmiotu myślącego albo

Husserl biorący w nawias świat naturalnego nastawienia i dochodzący do tezy, że świat zewnętrzny nie istnieje w sposób konieczny. Tego typu spekulacja jest usprawiedliwiona, bo dzięki niej lepiej rozumiemy aktualny świat, akceptujemy np. to, że ciągłych wielkości czasoprzestrzennych nie da się zbudować z matematycznych punktów. Wyobraźmy sobie bowiem świat zbudowany z matematycznych punktów: jak wyglądałby taki świat i czy w ogóle jest możliwy? Albo czy ontologicznie usprawiedliwiona jest teza Leona Chwistka głosząca, że istnieje wielość rzeczywistości, a nie jedna? Przecież nie bardzo wiadomo, jak powiązane miałyby być ze sobą te „rzeczywistości”, niewiadomy też jest ich związek ze światem naturalnego nastawienia (Husserl). Nie wiemy, która z rzeczywistości jest bardziej podstawowa od drugiej. Chwistek odróżnia np. rzeczywistość fenomenalną (psychologisticzną) od fizycznej, ale nie stara się ustalić rodzaju zależności między tymi „rzeczywistościami”. Różni to go od psychologisty Hansa Corneliusa, który usiłował sprowadzić rzeczywistość fizyczną do fenomenalnej (wrazeniowej), względnie od Rudolfa Carnapa wyprowadzającego rzeczywistość wrazeniową z fizycznej. Możliwe jest, że istnieją różne „rzeczywistości”, ale czy możliwe jest, aby mogły one funkcjonować niezależnie od siebie?

Filozofia posługująca się eksperymentami myślowymi nie jest ani sługą lingwistyki ani nauki. Filozofia według Witkacego nie polega przecież na badaniu znaczenia słów – tak jak to robił Wittgenstein – nie polega też tylko i wyłącznie na biernym interpretowaniu naukowych faktów. Filozofia szuka związków istotnościowych, które musi odnaleźć w danych, ale nie w danych empirycznie-naukowych, lecz w danych ontologicznych. Niektóre z nich są pominięte, bo ontologiczno-metafizyczne związki istotnościowe odnoszą się do danych całościowych, a nie do naukowo-fragmentarycznych. Kategorie ontologiczne wskazują na całość bytu – dlatego są bardziej ogólne od kategorii naukowych; filozofowie ontolodzy interesują się np. stosunkiem kategorii bytu do kategorii wielości, eksperymentują myślowo w następujący sposób: co by było, gdyby pozbawić świat wielości? Odpowiedź Witkacego jest następująca: otrzymalibyśmy nicość¹. Taka właśnie (choć nie tylko) jest aprioryczna strategia Witkacego: co by było, gdybyśmy nie przyjęli pewnych pojęć i zaprzeczyli pewnym tezom? Doszlibyśmy do pojęcia nicości albo pojęcie istnienia (bytu) okazałoby się niemożliwe do przyjęcia. A więc ontologiczna teza brzmi następująco: pojęcie istnienia (bytu) implikuje pojęcie wielości. Co oznacza słówko „implikuje”? Czyżby chodziło tu o implikację w znaczeniu „pociągania za sobą”? Czy chodzi tu o czasowe następstwo, takie następstwo, z którym mamy do czynienia np. wtedy, gdy mówimy, że kupimy sobie rower, jeśli zarobimy odpowiednią sumę pieniędzy? Najpierw otrzymalibyśmy pieniądze, a potem poszlibyśmy do sklepu z rowerami? Ale czy „ist-

¹ S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia*, Hachette, Warszawa 2011, s. 28.

nienie” wyprzedza czasowo „wielość”? A może chodzi o relację fundowania? Może „wielość” jest ufundowana w „bycie”, może jest jego wytworem? Ale czy byt może czasowo wyprzedzać wielość, czy może bez niej egzystować? Czyż te dwie istności nie współegzystują raczej jednocześnie? A jeśli rozpatrzeć relację fundowania, to jako „co” miałby funkcjonować „byt” fundujący „wielość”? Czy jako „jedność”? Ale czy bytowa wielość może być ufundowana w bytowej jedności?

Jak Witkacy rozumie „implikację”? Otóż słowo to oznacza dla niego „zawieranie się”, „mieszczanie się czegoś w czymś”. Jeśli Witkacy twierdzi, że „pojęcie istnienia implikuje pojęcie wielości”, to chce powiedzieć, że pojęcie istnienia (bytu) zawiera (zakłada) pojęcie wielości. Nie ma pojęcia istnienia bez pojęcia wielości. Bez wielości byłaby nicość.

W jakim porządku Witkacy wyklada pojęcia swego systemu? Jest to porządek zawierania się: pojęcie istnienia zawiera pojęcie wielości, pojęcie wielości zawiera pojęcie ograniczonej i nieograniczonej ilości elementów tej wielości² itd. Rozumowanie Witkacego jest *a priori*, bo opiera się na eksperymencie myślowym: co będzie, jeśli zaprzeczmy danej tezie? Jak będzie wyglądał świat o własnościach przeciwnych do tych, które akcentuje dana hipoteza metafizyczna? Dana teza jest przetestowana pozytywnie (jest to testowanie *a priori*), jeśli np. jej negacja nie wiedzie do nicości. Jeśli chcemy przetestować tezę, według której pojęcie istnienia implikuje (zawiera) pojęcie wielości, to wyobraźmy sobie możliwy świat, w którym byt nie implikowałby wielości, lecz jedność, tj. „postarajmy się wyobrazić sobie [...], że wszystko jest jednością absolutną, w której nic od niczego się nie odróżnia”³. I co wtedy? Wtedy doszlibyśmy do ontycznego zera; unicestwiony zostanie zarówno świat zewnętrzny, jak i my sami⁴. A więc pojęcie istnienia zawiera w sobie (implikuje) pojęcie wielości, bo akceptując świat, w którym nie byłoby wielości, zaakceptowalibyśmy świat będący nicością. Albo przebadajmy konsekwencje przyjęcia tezy, że istnieją cząstki o infinitezymalnej wielkości: istnienie takich cząstek oznaczałoby, że są to cząstki będące kawałkami nicości (bo infinitezymale mają własności zera). Gdyby takie cząstki istniały, oznaczałoby to, że materia jest zbudowana z atomów nicości. Musielibyśmy wtedy przyjąć nicość za fundament istnienia. Ale z nicości nie da się zbudować fizycznego świata z jego masowymi cząstkami, energią, gęstością i ruchem⁵. A więc trzeba odrzucić pojęcie aktualnościowo nieskończonej podzielności istnienia (materii)⁶.

² Ibidem, s. 30.

³ Ibidem, s. 26–27.

⁴ Ibidem, s. 28.

⁵ Ibidem, s. 151.

⁶ Ibidem, s. 47.

Jakie są zadania metafizyki (w zgodzie z intencjami Witkacego terminu „metafizyka” używam tutaj zamiennie z terminem „ontologia”). Według Witkacego metafizyka miałaby dać najogólniejszy opis całości istnienia (bytu), opis jego konstrukcji. W gruncie rzeczy także matematyka uogólnia, ale matematyczne uogólnienie jest o wiele mniej ogólne aniżeli uogólnienie ontologiczne (metafizyczne). Metafizyka (ontologia) jest nauką najbardziej ogólną z ogólnych. Wyróżnia ona najbardziej istotne aspekty bytu i wyraża je w „poglądach koniecznych” (w światopoglądach). Co to znaczy „pogląd konieczny”? Jest to pogląd, bez którego ogólne pojęcie bytu (istnienia) nie dałoby się skonstruować. Przyjmuję konwencję, by „poglądy konieczne” Witkacego utożsamiać z tym, co mniej więcej nazywamy „światopoglądami”. Przypuśćmy, że mamy dwa poglądy „konieczne” („konieczne” z punktu widzenia całości bytu): pogląd fizyczny (światopogląd fizyczny, czyli fizykalizm) i pogląd (światopogląd) biologiczny – dwa poglądy odpowiadające rozdzieleniu bytu na materię martwą i materię żywą. Pierwszy z tych poglądów chce zredukować materię żywą do fizykochemii, natomiast ten drugi będzie akcentował emergentny w stosunku do fizykochemii charakter procesów biologicznych. Są to poglądy do pewnego stopnia sprzeczne, ale czy jest to sprzeczność nie do pokonania? Może jeden z tych poglądów da się sprowadzić do drugiego? I jak oba te poglądy funkcjonują w ramach całościowego opisu bytu? W tego typu zagadnieniach nie analizuje się pojęć i szaty językowej danego poglądu; takich lingwistyczno-formalnych analiz dokonali by zapewne wiedeńscy oraz filozofowie języka, ale Witkacy od początku działalności Wienerkreisu zdawał sobie sprawę z wrogiego stosunku przedstawicieli neopozytywizmu do metafizyki. Zarówno wiedeńscy, jak i brytyjscy filozofowie analityczni analizują język nauki, język metafizyki (z katastrofalnymi dla tej ostatniej skutkami), ale nie sam byt (nie samo istnienie).

Jak z kolei opisywać byt, jeśli metafizyk nie jest empirycznym badaczem? Jaki jest stosunek ontologa do nauk empirycznych (Carnap uważał, że zdania pozbawione empirycznego sensu w ogóle są bezsensowne)? Czy jest on skazany na metody aprioryczne? Ale przecież metafizyka jako nauka *a priori* została zdyskredytowana o wiele wcześniej aniżeli neopozytywistyczne próby podważenia jej bytu, bo już Immanuel Kant wykazał, że metafizyczny aprioryzm wytwarza możliwość istnienia sprzecznych poglądów, których prawdziwości nie da się dowieść. Otóż Witkacy uważał, że sprzeczności da się uniknąć; używał on np. pojęcia „jedności-w-wielości” albo „stałości-w-zmienności”⁷. Pojęcia te nie są sprzeczne, bo odnoszą się do różnych aspektów tej samej rzeczywistości (bytu), aspektów różnych od siebie, a nie tożsamych.

Badania ontologiczno-metafizyczne chcą dotrzeć do najbardziej ogólnych i fundamentalnych praw o bycie. W ramach każdej metafizyki mamy pojęcia bar-

⁷ Ibidem, s. 57.

dziej podstawowe i mniej podstawowe – ostatnie dedukuje się z tych pierwszych. Na przykład Witkacy dedukuje:

– pojęcie ograniczoności i nieograniczoności jakiegokolwiek zbioru elementów z pojęcia wielości (dedukuje pojęcie ilości ograniczone i ilości nieograniczonej istnień poszczególnych z pojęcia wielości istnień poszczególnych);

– pojęcie nieograniczoności czasoprzestrzennej formy bytu z pojęcia nieskończoności tej formy (jeśli byt nie ma czasoprzestrzennych granic, to dlatego, że jest nieskończony). Gdyby byt nie był nieskończony, nie byłby nieograniczony – rozumowanie podobne do rozumowania Georga Cantora w odniesieniu do zbiorów aktualnie nieskończonych;

– pojęcie „zmiany” oraz pojęcia: „ciągłości” i „podzielności materii” z pojęcia czasoprzestrzeni całego bytu.

Jak się mają konstrukcje naukowe do metafizycznych? Na przykład fizyka konstruuje swój świat z elektronów i kwarków, ale czy taka fizykalna konstrukcja zadowoli metafizyka szukającego opisu całości istnienia? Czy metafizyk może zacząć swe konstrukcje od cząstek elementarnych fizyki? Jak wtedy ująć stosunek cząstek fizyki do cząstek materii żywej? Czy organizmy „żywe” da się wyprowadzić z „martwych” cząstek fizyki? Co jest prątworzywem świata? Czy jest ono biologiczne czy fizyczne? Z jakich elementów skonstruować świat, aby powiódł się metafizyczny projekt opisu całości bytu? Odpowiedź (którą niedługo poznamy) na te pytania sugeruje, że metafizyk nie może odwoływać się tylko i wyłącznie do rezultatów poszczególnych nauk empirycznych, ale czy może poprzestać jedynie na badaniach *a priori*? Do jakiego stopnia można pominąć to, co mówią empiryczne badania nauki? Witkacy jako ontolog nie lekcewał np. użyteczności geometrii nieeuklidesowych do opisu przestrzeni fizycznej; doceniał ważność determinizmu statystycznego i indeterminizmu w mikroświecie kwantów; uwzględniał w swych ontologicznych dociekaniach relatywistyczną względność czasu. Wyciągnął też ontologiczną lekcję z matematycznego prawa wielkich liczb, głoszącego, że wielka ilość przypadkowych zdarzeń w grupie przestaje zachowywać się chaotycznie; że zaczyna wykazywać pewien porządek i przewidywalne tendencje rozwojowe. Cóż to za lekcja? Otóż materia „martwa” zachowuje się w sposób bardzo regularny, stabilny, ale według Witkacego to nie ona stanowi prązasadę rzeczywistości – tą prązasadą jest materia „żywa”, bo z materii żywej da się wyprowadzić materię martwą, zaś proceder odwrotny jest raczej niewykonalny (argumentację czytelnik znajdzie w dalszych partiach artykułu). Ostatecznym elementem bytu byłyby niestabilne w swym zachowaniu organizmy żywe (monady), istności zachowujące się w sposób przypadkowy. Ale przecież fizykalni redukcjoniści mogliby wskazać na to, że możliwa jest abiotyczna geneza biologicznego życia i że na poziomie fizycznych mikrocząstek panuje przecież statystyka i indeterminizm. Według Witkacego fizykalny redukcjonizm nie jest jednak dla ontologa stanowiskiem możliwym do przyjęcia i to

niezależnie od tego, czy fizyczne praelementy zachowują się w sposób uporządkowany, czy chaotyczny. Jeśli fizyczne praelementy zachowują się w sposób uporządkowany, nie znaczy to, że w tym fundamencie nie ma niczego, co przypominałoby chaotyczną materię żywą. Otóż uporządkowana materia martwa nawet na najniższym poziomie cząstek elementarnych zbudowana jest według Witkacego z jeszcze mniejszych chaotycznych organizmów żywych, a jeśli nie obserwujemy tego chaosu, to właśnie dzięki działaniu prawa wielkich liczb. Każda fizyczna cząstka elementarna jest zbiorem jeszcze mniejszych cząstek biologicznych – tylko przy takim założeniu możemy wytłumaczyć genezę organizmów żywych (np. powstanie komórki) na poziomie makro (makrożycie może powstać tylko z mikrożycia, nie zaś z martwych cząstek elementarnych). Jeśli zaś faktycznie w fizycznym świecie cząstek elementarnych obserwujemy coraz większy fizyczny indeterminizm, to z perspektywy Witkacego znaczyłoby to, że jesteśmy coraz bliżej „żywego” (biologicznego) jądra fizycznej materii.

Do najgłębszej, metafizycznej struktury rzeczywistości docieramy w tym wypadku przez porównanie dwóch poglądów (światopoglądów): fizycznego z biologicznym i przez próbę redukcji jednego z nich do drugiego. Okazuje się, że pogląd (światopogląd) fizyczny można wyprowadzić z poglądu (światopoglądu) biologicznego. Witkacy nie korzysta tutaj z jakichś specjalnych eksperymentów myślowych (co do których użyteczności w obszarze metafizyki jest w ogóle głęboko przekonany). Metody stosowane w metafizyce są różne; można posługiwać się eksperymentami myślowymi, ale można też stosować myślenie redukcyjne, tj. próbować redukcji jednego światopoglądu do drugiego.

Ale czy da się łączyć eksperymenty myślowe z danymi nauki? W przypadku Witkiewicza odpowiedź jest jasna: autor *Zagadnienia psychofizycznego* nie mógł lekceważyć nauk empirycznych, bo jego filozofia miała np. pogodzić właśnie światopogląd fizyczny z biologicznym, dwa światopoglądy przesycone danymi empirycznymi, a wiedzę o światopoglądzie fizycznym czerpał np. od Carnapa; z ustaleniami empirycznymi światopoglądu biologicznego zapoznawał się zaś m.in. z ówczesnych podręczników biologii. Witkacy nigdy nie izolował filozofii od tego, co dokonywało się na jego oczach w obszarze fizyki, biologii, psychologii (studiował Kretschmera, Freuda i Adlera), ale z drugiej strony nie pojmował filozofii jako syntezy poszczególnych gałęzi nauki. Filozofia nie może być syntezą nauk, bo nawet jedna konkretna nauka nie jest w stanie zrealizować syntetyzatorskich zamierzeń we własnym swym obrębie, a co dopiero mówić o syntezie kilku. Filozofia może być syntezą światopoglądów naukowych, ale nie syntezą samych nauk. W światopoglądowej syntezie nie może być mowy o pierwszeństwie fizyki – tak jak by tego sobie życzył fizykalizm; wszak nie da się wywieść materii żywej (biologicznej) z materii martwej (fizycznej); a więc powinno się raczej mówić o pierwszeństwie biologii. Sami naukowcy uważają, że XXI wiek będzie wiekiem dominacji biologii; że panowanie fizyki ma się ku

końcowi. Zdaniem Witkacego w metafizyce winno się wyjaśniać wszystkie fakty przez ich odniesienie do zachowania monad, czyli organizmów żywych, a nie poprzez odwołanie się do zachowań cząstek elementarnych fizyki. Z grubsza rzecz rozpatrując, teza biologizmu Witkiewicza głosiłaby, że wszelkie zjawiska mogą być wytłumaczone biologicznie; że każda realna istność jest zbudowana z biologicznych elementów (monad); że wszystko, co nie-biologiczne (np. sfera mentalna i obszar tego, co fizyczne) zależy od tego, co biologiczne. Nie wyklucza to oddziaływań zwrotnych między tym, co biologiczne i tym, co nie-biologiczne. Faktem jest, że w obrębie samej fizyki daje się zaobserwować pewną tendencja unifikacyjna, np. w drugiej połowie XX wieku zunifikowano elektromagnetyzm z siłami jądrowymi słabymi, uprzednio w wieku XIX zunifikowano elektryczność z magnetyzmem. Obecnie dąży się do stworzenia jednolitej teorii pola, a więc sama fizyka daje przykład podejścia syntetyzatorskiego, jeszcze niezrealizowanego i w ogóle nie wiadomo, czy zamierzenie to kiedykolwiek dojdzie do skutku. Jeśli chodzi o teorie abiogenne pochodzenia biologicznego życia, uczeni w dalszym ciągu nie wyprodukowali organizmów jednokomórkowych z fizyczno-chemicznego materiału; udało się wytworzyć poszczególne aminokwasy, ale nie w pełni funkcjonujący organizm żywy. Według Witkacego fizykaliści popełniają błąd polegający na utożsamieniu redukowalności (sprawdzalności) jednych zjawisk do drugich z ich przyporządkowaniem. Zachowaniom organizmów żywych (z ich skomplikowanym życiem psychicznym) można przyporządkować parametry fizyczne. Da się też wyrazić procesy mentalne w języku impulsów elektrycznych przebiegających neurony. Na czym jednak polega takie przyporządkowanie? Polega ono na skorelowaniu zjawisk mentalnych z serią impulsów elektrycznych, skorelowaniu wykluczającemu utożsamienie. Jeśli nawet seria elektrycznych impulsów odgrywa czynną rolę w kształtowaniu samych procesów psychicznych, to nie jest to w stanie podważyć tezy, że przeżycia mentalne nie są przecież przebiegiem elektrycznych impulsów.

Czy to znaczy, że metafizyk (ontolog) może zlekceważyć fizykę? Oczywiście, że nie. W perspektywie naukowej fizyka jest koniecznym opisem materii materialnej, ale w perspektywie metafizycznej jest to opis niewystarczający. Ten opis jest przybliżeniem do „prawdy”, czyli do biologiczno-psychicznego centrum bytu. Filozof musi uwzględnić dane fizyki, ale jako przejaw głębszego „życia”.

*

Czym się różni naukowa hipoteza pracy od hipotezy metafizycznej? Tym, że naukowa hipoteza pracy powinna przede wszystkim zgadzać się bezpośrednio z faktami eksperymentalnymi, natomiast hipotezy metafizyczne powinny odnosić się do tych faktów tylko pośrednio, tj. poprzez dany światopogląd naukowy. Zadaniem hipotezy metafizycznej jest przede wszystkim rozwiązać spór między

sprzecznymi poglądami (światopoglądami) metafizycznymi, takimi jak: realizm–idealizm, materializm–spirytualizm itd. W szukaniu rozwiązania metafizyk winien odwoływać się do nauki, doświadczeń i bezpośrednio danych, ale przede wszystkim do faktów ważnych metafizycznie, tj. do faktów rozpatrywanych w aspekcie ich powiązania z całością bytu. Wyrażane są one w takich kategoriach, jak: wielość, jedność, nieskończoność, skończoność, dwoistość, ciągłość–nieciągłość, przestrzeń, czas itd. Fakty metafizyczne są faktami całościowo-istnieniowymi, a nie fragmentarycznymi⁸. Zamiast o „hipotezach metafizycznych” można by mówić o konkretnych systemach metafizycznych, względnie ontologicznych, ale ważne jest to, aby wiedzieć, że także systemy metafizyczno-ontologiczne podlegają testowaniu. Chodzi tu o testowanie metafizyczne, w którym konfrontujemy dany system z koniecznymi faktami ontologicznymi (faktami całościowo-istnieniowymi); te ostatnie da się wydestylować zarówno z koniecznych faktów poglądu życiowego, jak i z koniecznych faktów danego poglądu naukowego. System jest przetestowany pozytywnie, jeśli zgadza się zarówno z nauką, jak i poglądem życiowym, ale ważne są również metafizyczne konsekwencje przyjęcia danego systemu. Jeśli wiedzie on do nicości, ulega falsyfikacji; np. jeśli z systemu wynika, że pojęcie istnienia (materii) zawiera w sobie pojęcie jedności, to w konsekwencji utożsamimy istnienie z nicością, a to w perspektywie Witkacego (ale nie Hegla) byłoby absurdem falsyfikującym tezę o zawieraniu się pojęcia jedności w pojęciu istnienia. Metafizyczne testowanie polega też na badaniu metafizycznej spójności danego systemu, jego metafizycznych mocy eksplikatywnych i predyktywnych. Dlaczego filozofia nie powinna posługiwać się hipotezami pracy stosowanymi np. w fizyce? Bo hipoteza pracy jest hipotezą odnoszącą się do jakiegoś fragmentu materii, domysłem tymczasowym i nieposiadającym szerszego uzasadnienia światopoglądowego⁹. Są to domysły o nieustalonej wartości prawdziwościowej, zaś filozofia powinna powoływać się na fakty konieczno-istotnościowe (na „Wesenszusammenhangen” w znaczeniu Maxa Schelera), fakty ważne metafizycznie. Filozofia powołuje się na całościowo-istnieniową istotę rzeczy. Czasami sami uczeni tworzą na podstawie fragmentarycznych hipotez naukowych fragmentaryczne filozofie i wtedy filozofia ogólna nie może zaakceptować tych częściowych rozwiązań. Dość często dany matematyk nie zgadza się np. z jakąś określoną filozofią matematyki i proponuje swoją własną – tak jak np. Davida Hilbert w sporze z intuicjonistami. Ale czy z kolei hilbertowski formalizm matematyczno-filozoficzny jest akceptowalny z szerszego, filozoficzno-całościowego punktu widzenia? Czy potrafi on zdać sprawę ze statusu przedmiotowości matematycznej? W jaki sposób konstytuuje się ta przedmiotowość: czy w hilbertowskiej grze językowej, czy w aktach intelektualnej

⁸ S.I. Witkiewicz, *Nauki ścisłe a filozofia*, PIW, Warszawa 2014, s. 98.

⁹ Ibidem, s. 97.

intuicji (Kurt Goedel)? A może w brouwerowskiej intuicji czasu? Czy wymóg spójności jest wystarczającym warunkiem istnienia matematycznych przedmiotów? Jaki jest stosunek matematyki do świata fizycznego, do platońskiego świata idei i do świata naszych przeżyć mentalnych? Czy matematyka jest odkrywana czy konstruowana? Czy obiektywne struktury matematyczne oddziałują na procesy mentalne (i czy w ogóle są obiektywne)? Jeśli chcemy odpowiedzieć na te pytania – czyż nie powinniśmy dokonać jakiejś syntezy formalizmu Hilberta z platonizmem Goedla i z intuicjonistycznym konstruktywizmem? Podobny problem mamy z matematyczną filozofią ciągłości G. Cantora. Ta filozofia nie daje się uogólnić na cały byt. Wiadomo, że Cantor konstruował matematyczną ciągłość z tego, co dyskretne, tj. z liczb rzeczywistych, ale tego typu konstruowanie nie jest czymś adekwatnym w stosunku do naszych intuicji związanych z doświadczaniem ciągłych wielkości. Zamiast dostosować matematyczną ciągłość do takiego pozamatematycznego obiektu, jakim jest np. czas, Cantor wyszedł z matematycznej definicji ciągłości i w jej ramy usiłował wtłoczyć ciągłość czasową. Twórca teorii mnogości sądził, że linia złożona jest z punktów¹⁰, a kontinuum liczb rzeczywistych składa się z liczb pojętych jako istności dyskretne. Także punkty pojmował jako istności nie-ciągłe; według krytyków Cantora nie powinno się jednak definiować kontinuum, zwłaszcza kontinuum czasowego i przestrzennego, w terminach kontinuum punktowego¹¹. Na przykład Buckley zgadza się z Cantorem, że kontinua czasowe, przestrzenne i geometryczne można mierzyć i określać ilościowo w terminach nieciągłościowych, ale nie da się pojąć istoty wielkości ciągłych jako czegoś zbudowanego z wielkości nie-ciągłych. Nie powinno się mieszać własności przysługujących narzędziom mierzącym ciągłość z istotowymi własnościami przysługującymi samej ciągłości. Z tego, że liczb i punktów używamy do mierzenia istności ciągłych nie wynika, że te istności zbudowane są z nieciągłych liczb i punktów¹². Ciągłość czasu zakłada brak wszelkich przerw i skoków w swym przebiegu, nie zakłada natomiast istnienia nierozciąglonych chwil. Bezwymiarowe chwile funkcjonować mogą jedynie jako narzędzia mierzenia czasu. Filozoficzna krytyka Cantorowskiej koncepcji kontinuum wydaje się być słuszna, bo zarówno w potocznym doświadczeniu, jak w kosmologii, biologii czy historii czas jest pojmowany jako wielkość ciągła zbudowana z mniejszych ciągłych wielkości, a nie z elementów nie-ciągłych. Z filozoficznego punktu widzenia należałoby więc stworzyć taką matematykę, która uwzględniałaby zarówno ciągłościowość pewnych całości, jak i ciągłościowość ich części. Coraz mniejsze części można dalej dzielić w nieskończoność – czy dojdziemy w ten sposób do infinytezymali, czyli do wielkości aktualności-

¹⁰ B.L. Buckley, *The Continuity Debate*, Docent Press, Boston 2012, s. 152.

¹¹ *Ibidem*, s. 154.

¹² *Ibidem*.

wo nieskończenie małych? Witkacy uważał, że nie: ani z punktów, ani z infinitezymali nie da się zbudować jakiegokolwiek obiektu; chyba że same infinitezymale pojmemy nie aktualnościowo, lecz potencjalnościowo, a więc jako istności chwilowo uznane za nieskończenie małe w wyniku umowy (konwencji). Pewne bardzo małe obiekty uznajemy za „nieskończenie małe”, bo takie się akurat jawią w danym momencie rozwoju ludzkiej wiedzy, tj. w granicach naszych możliwości poznawczych¹³. A co jest poza tymi granicami? Witkacy uważał, że tajemnica, czyli nierozstrzygalna zagadka wynikająca z niepojętności nieskończoności.

O ile fizyka używa pojęcia czasu w bardzo wąskim znaczeniu przydatnym do mierzenia szybkości zmian zachodzących w świecie „materii martwej”, o tyle metafizyka (ontologia) pyta o szerszej pojętą naturę czasu w ogóle. Pyta o związek czasu fizycznego z czasem psychicznym, historycznym, biologicznym. Czy wszystkie odmiany czasowości mają jakiś wspólny mianownik? A może wśród tych odmian jest jakaś hierarchia i któraś z czasowości jest bardziej fundamentalna od innych? Witkacy uważał, że czasowość fizyczna da się ontologicznie wywieść z „czasu całości istnienia”. Co oznacza to ostatnie pojęcie? Wyraża ono jednoczesność trwania wielości istnień poszczególnych z trwaniem jakiegoś jednego istnienia poszczególnego (choć czas kojarzy się zwykle z następstwem, a nie jednoczesnością zdarzeń przytrafiających się poszczególnym monadom, względnie ich układom, to przy rozpatrywaniu czasu całego wszechświata powinniśmy uwzględnić jednoczesne następowanie wszystkich możliwych zdarzeń przytrafiających się wszystkim możliwym monadom wypełniającym kosmos). Tak pojęty czas jest oczywiście pojęciem bardziej ogólnym aniżeli pojęcie trwania jakiegoś konkretnego przedmiotu martwego (fizycznego), bo jest tu odwołanie do jednoczesności trwania przedmiotów nie tylko martwych, ale i żywych, które mają swoją historię. Stwory żywe (biologiczne) posiadają psychikę z jej wewnętrzną czasowością, są zintegrowane w społeczne grupy z historią ich przemian (czasowość historyczna). No i w końcu materia martwa da się wyprowadzić z materii żywej, a więc i czas fizyczny jest pochodny od czasu biologicznego. Cóż to jest czas całości istnienia? Jest to jednoczesne trwanie wszystkich organizmów żywych zaludniających wszechświat, a raczej jednoczesne trwanie wszystkich ucieleśnionych jaźni.

*

Do tezy o ontologicznym pierwszeństwie biologii nad fizyką doszedł Witkacy przez argumentację dowodzącą niesłuszności stanowiska fizykalistycznego: otóż nie wszystkie własności organizmów żywych są własnościami fizykoche-

¹³ S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia...*, s. 110.

micznymi i nie wszystkie zachowania stworów żywych dają się wyjaśnić w oparciu o prawa fizykochemii. Dlaczego? Bo zachowania biologiczne zależą także od czynników psychicznych i kulturowych; zależą np. od ilości i jakości posiadanej wiedzy przez danego osobnika co do stanu biologicznego, w którym on się znajduje. Jeśli ktoś został ukąszony przez jadowną żmiję, to powinien wykazywać pewne chorobliwe zachowania biologiczne będące następstwem dostania się jadu do krwi, ale jeśli ten ktoś zna odtrutkę na dany jad, z pewnością jej użyje i zmieni w ten sposób swe biologiczne zachowania z chorobliwych na zdrowe. Zachowania biologiczne nie są więc do końca przewidywalne. Procesy biologiczne, posiadając bazę fizykochemiczną, posiadają też bazę psychologiczną i kulturową, która jest tylko częściowo redukowalna do fizykochemii. Witkacy odróżniał „redukcję” od „przyporządkowania”: zachowaniom biologicznym możemy „przyporządkować” określone parametry fizyczno-chemiczne, tzn. podać fizyczno-chemiczne warunki zaistnienia danego typu zachowań biologicznych, ale nie da się stwierdzić, że te zachowania są jedynie produktem fizykochemii. Jak jednak Witkacy doszedł do tezy o ontologicznym pierwszeństwie biologii nad fizyką?

Jak dokonało się przejście od redukcjonizmu fizykalnego do redukcjonizmu biologicznego? Ontologiczne pierwszeństwo biologii wywodził Witkacy m.in. z prawa wielkich liczb, głoszącego, że u podstaw uporządkowanych i stabilnych zachowań makroobiektów (takich właśnie, jakie przysługują np. materii fizykalnej) znajdują się przypadkowo-chaotyczne zachowania makroobiektów. Najwyższy stopień przypadkowości przysługuje oczywiście zachowaniom organizmów żywych. Możliwe jest też twierdzenie przeciwne, głoszące, że działania przypadkowe dają się ująć jako rezultat koniecznych działań jakichś mniejszych substancji, ale ponieważ prawo wielkich liczb działa na każdym poziomie wielkości, więc te stabilno-konieczne działania obiektów mniejszego rzędu wielkości zawsze można zinterpretować jako rezultat przypadkowych działań obiektów jeszcze mniejszego rzędu wielkości, a więc obiektów o działaniu sugerującym obecność biologicznego życia. Stosując paradygmat Witkacego do współczesnych biotechnologii, można by powiedzieć, że nawet jeśli mamy do czynienia z martwym organizmem biologicznym (wskutek zadziałania jakichś czynników fizykochemicznych), to ten organizm może odzyskać biologiczne „życie” dzięki możliwości sklonowania. Można np. pobrać jądra z komórek somatycznych martwego organizmu i przenieść je do niezaplodnionych komórek jajowych innego żywego organizmu, z których usunięto ich własne jądra. Ten przykład bardzo dobrze ilustruje zasadniczą ideę monadologii Witkacego, według której materia martwa pozornie tylko jest martwa, w istocie składa się bowiem z bardzo drobnych organizmów żywych. W tym wypadku tymi drobnymi organizmami będą komórki somatyczne, ale idea Witkacego ma o wiele większy zasięg: na wszelką materię uznaną za „martwą” (materię dowolnego rzędu wielkości od galaktyk do najdrobniejszych cząstek elementarnych) winniśmy patrzeć jak na makro-

skupisko o cechach emergentnych (sugerujących „martwość”) w stosunku do mikroorganizmów żywych. Może raczej powinniśmy mówić nie tyle o mikroorganizmach żywych, ile o „atomach życia”, przy czym te ostatnie oznaczałyby wszelką materię, w której tkwiłaby możliwość (potencja) wytworzenia się biologicznego życia. Biologiczne życie tkwi wszędzie, tyle że w stanie utajenia. Każdy fizykalista rzekłby, że przecież komórki somatyczne jako monady (atomy życia) składają się z martwych cząsteczek, atomów, kwarków itd., ale według Witkacego nie powinniśmy dać się zwieść pozorną martwością tych cząstek elementarnych, gdyż jak głosi matematyczne prawo wielkich liczb (w wersji metafizycznej) – zawsze możemy szukać za zachowaniami stabilno-uporządkowanymi, czyli za zachowaniami przysługującymi materii martwej, możliwych zachowań przypadkowo-chaotycznych, przysługujących organizmom żywym. Tak jak to głosił Leibnitz: „[...] w najdrobniejszej cząstce materii istnieje cały świat stworzeń, żyjątek, zwierząt, entelechii i dusz”¹⁴.

Na czym polegałby metafizyczny redukcjonizm biologiczny, ku któremu skłaniał się Witkacy? Byłby to metafizyczny program wyjaśniania wszelkich możliwych makrozjawisk w kategoriach ich monadycznych mikrostruktur. Na przykład Witkacy wyprowadza pojęcie kosmicznej przestrzeni z pojęcia przecinania się „przestrzeni rzeczywistych” wszystkich możliwych monad. W świecie fizycznym zbudowanym z monad pojawiają się cechy emergentne w stosunku do cech monad-składników. Jakże na przykład? Będzie to np. większa stabilność i przewidywalność zachowań obiektów fizycznych w stosunku do zachowań obiektów biologicznych, ich „martwość” (wynikająca z prawa wielkich liczb). Witkacy nie zajmuje się tym problemem w sposób wyczerpujący, bo formułuje jedynie program metafizycznego redukcjonizmu biologicznego, jego realizację zostawiając innym metafizykom. W redukcjonizmie monadologicznym nie ma eliminacji obiektów fizykalnych z ich zachowaniami na korzyść obiektów biologicznych, choć te pierwsze są wtórne w stosunku do tych drugich.

Dlaczego Witkacy szukał pod powłoką materii martwej materii żywej? Argumentował w ten sposób, że to, co żywe, musi być jakoś potencjalnie zawarte w tym, co martwe, bo gdyby go w ogóle tam nie było, nie doszłoby do wykluczenia się życia. Powinni się z tym zgodzić nawet niektórzy zwolennicy łączenia emergencji z redukcjonizmem. Przecież według nich własności emergentne wyłaniają się ze sposobu zorganizowania części składowych danego układu, jeśli jednak mikroelementy układu zdolne są do oddziaływań produkujących „życie” na poziomie makro, to znaczy, że i same elementy muszą być jakoś „żywe”. Zaprzecza to oczywiście istocie radykalnej emergencji, w której własności układu są niewywodliwe z własności składników, ale jest to do pogodzenia z jakąś formą umiarkowanej emergencji; w tym kompromisowym stanowisku uznaje się za

¹⁴ G.W. Leibniz, *Wyznanie wiary filozofa*, PWN, Warszawa 1969, s. 311.

możliwe redukcyjne wyprowadzenie „życia” na poziomie makro z „życia” na mikro poziomie fizykochemii z jednoczesną akceptacją tezy, według której biologiczne cechy makrożycia różnią od fizykochemicznych przejawów mikrożycia ukrytego w cząsteczkach chemii nieorganicznej.

Gdyby zastosować rozumowanie Witkacego do różnych naukowych teorii abiogenezy, to z metafizycznego punktu widzenia okazałoby się, że wszystkie brane (przez naukowców) pod uwagę czynniki nieorganiczne, z których miałyby się narodzić życie, są czynnikami organicznymi, tyle że ta organiczność egzystuje niejako w stanie utajenia. Jeśli np. Graham Cairns-Smith twierdzi, że życie opiera się na glinie, bo niektóre kryształy glinu zdolne są do powielania, a więc do czegoś w rodzaju przekazywania informacji genetycznej, to z metafizyczno-ontologicznego punktu widzenia oznacza to, że już takie kryształy są żywe (żywe, bo zdolne do wytworzenia życia bardziej złożonego, a sama taka zdolność jest już przejawem życia). Jeśli fizykalni redukcyoniści postulują sprowadzenie pojęć i praw biologicznych do pojęć i praw fizykochemii oraz głoszą, że biologiczne życie stanowi fazę rozwoju materii fizyczno-chemicznej, to odrzucają tym samym różnicę między materią ożywioną a materią martwą, rozpuszczając tożsamość życia w tożsamości fizykochemii. Witkacy nie mógł na to przystać choćby dlatego, że według niego procesy biologiczne są w o wiele większym stopniu (ilość przechodzi w jakość, różnica ilościowa przechodzi w różnicę jakościową) nieprzewidywalne aniżeli procesy fizyczno-chemiczne. Procesy biologiczne przebiegają tak, jakby przysługiwała im „wolna wola”. Nawet indeterminizm mechaniki kwantowej nie jest wystarczającym fundamentem mogącym wyjaśnić nieprzewidywalny charakter biologicznych zachowań. Istnieje zatem różnica między materią fizyczno-chemiczną a biologiczną. Ale ponieważ w perspektywie Witkacego przewidywalne mechanizmy fizykochemii da się wyprowadzić z nieprzewidywalnych zachowań organizmów żywych (na podstawie prawa wielkich liczb), a więc w rezultacie należałoby traktować – w przeciwieństwie do fizykalnych redukcyonistów – materię nieorganiczną jako fazę rozwoju materii organicznej. W tym stanowisku można pogodzić biologiczny redukcyonizm z emergencją fizyczności (można też mówić o redukującej tożsamości w emergentnej różnicy).

Literatura

- Buckley B.L., *The Continuity Debate*, Docent Press, Boston 2012.
Leibnitz W., *Wyznanie wiary filozofa*, PWN, Warszawa 1969.
Witkiewicz S.I., *Nauki ścisłe a filozofia*, PIW, Warszawa 2014.
Witkiewicz S.I., *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia*, Hachette, Warszawa 2011.